

## „Człowiek to brzmi dumnie”

### Czy aby na pewno dumnie?

Tak mi się kiedyś wydawało. Dopóki nie przyjrzy się ten człowiek sobie uważnie swoimi oczami, lub oczami, które potrafią przeniknąć aż do szpiku kości i rozdzielić człowieka na dwoje, ukazując mu prawdę o samym sobie. Prawdę, która jest obrazem mojego pokręconego umarłego życia, bez reszty zawładniętego przez świat rozhulanego życia, w zabawach i alkoholu bez umiaru i krytycznego spojrzenia na samego siebie. Myślałem, że tak należy żyć, ale to nie było prawdziwe życie, lecz prawdziwa śmierć. Jednak Ktoś postanowił wyrwać mnie ze szponów śmierci i obdarować Prawdziwym Życiem.

A gdy On coś zamierzy to nie ma takiej siły we wszechświecie, która by potrafiła Mu się przeciwstawić w Jego zamierzeniu.

Wielki i wspaniały jest Bóg, Jemu cześć i chwała na wieki wieczne za niezmierną Miłość Jego i Ofiarę Zbawienia naszego,  
Amen.

Kochałem szaleć w świecie, balować kilka razy w tygodniu, jeżeli tylko można było, przylepiać się do kobiet, najlepiej mężatek i używać życia jak można było: „do utraty tchu” nie martwiąc się o przyszłość i zatracając się w tym życiu bez jakiegokolwiek krytyki, bo wypadało tak żyć w moim towarzystwie. Najbardziej cierpiała na tym moja rodzina ( żona i mały wtedy jeszcze syn), to oni musieli znosić moje fanaberie, gdy przychodziłem do domu „uwalany” w pestkę z pretensjami do wszystkich i do nikogo w szczególności. Tydzień bez jakiegoś „przyjęcia” uważałem za stracony, nie zaliczyć „kielonka” z przyjaciółmi toż to jawna strata czasu, przecież życie jest piękne, szczególnie przez dno od butelki i w towarzystwie innych takich samych jak ja „używających” życia.

W pracy też nie żałowałem sobie, kiedy tylko miałem okazję to chlałem na umór, bo jak zacząłem to musiałem zalać pałę do końca, nic się wtedy nie liczyło, ważne było tylko dopicie do końca a utrata wszelkich hamulców była tego konsekwencją. Przy tym wcale nie wyglądałem na takiego pijusa, teraz wiem, że to moja żona dbała o mój wygląd pomimo ciągłych kłótni między nami, zawsze chodziłem zadbany i w czystym ubraniu, czasem się dziwię jak ona to wszystko wytrzymywała, co sprawiało, że nie kopnęła mnie w cztery litery i nie poszła szukać szczęścia, z kim innym.

To chyba jednak jest miłość z jej strony, pomimo że się do tego nie przyznaje, choć na zewnątrz wygląda na kobietę twardą to jednak pod tym pancerzem dla świata ze stali, bije serce wrażliwe i kochające naprawdę szczerze do samego końca.

Teraz błogosławię Panu Jezusowi za żonę, jaką mi dał, bo tylko On wiedział, kto będzie dla Niego najlepszym narzędziem do zapanowania nad tym moim poplątanym życiem i będzie miał dość siły by to wszystko przetrzymać. Wiem, że On od zawsze nade mną czuwał i prowadził mnie do Siebie powoli, ale jednak stale. Pomimo pijanego umysłu nigdy nie mogłem szczerze i nawet nie szczerze powiedzieć coś przeciwko Niemu lub zacząć bluźnić tak jak czasami robili to moi koledzy, nie zdając sobie zupełnie sprawy, co i na kogo wygadują, czułem się wtedy zawsze niewyraźnie, teraz wiem, że to Pan Jezus wybrał mnie i dawała znać o sobie Jego Miłość.

Pomimo tego życia zaczęło mnie ciągnąć zupełnie nagle w kierunku „religii”, zaczęło mi się podobać chodzić od czasu do czasu do kościoła ( byłem nominalnym katolikiem), po komunii mojego syna czegoś zacząłem pragnąć, sam nie zdając sobie sprawy czego pragnę.

Pomimo całej otoczki w kościele katolickim i uczestniczenia we mszy nie znalazłem spokoju i czułem, że z Bogiem nie da się „załatwić” niczego, bo widziałem coraz lepiej samego siebie i powiem szczerze, nie był to widok zachwycający. Spowiedź pomimo chwilowego uczucia spokoju nie załatwiła niczego i wydawała mi się nie na miejscu. Gadać komuś do ucha moje najskrytsze sekrety i wierzyć, że to wystarczy Bogu?, nie tu coś nie „grało”.

Pewnego dnia będąc w pracy zacząłem rozmawiać z kolegą po fachu Jackiem ( oboje pracujemy jako kierowcy, choć już niestety nie razem), którego nie bardzo lubiłem, ( dziś jest to mój najukochańszy brat w Chrystusie) na temat Apokalipsy i końca świata, co czeka ludzkość i czy jest jakaś nadzieja dla nas jako ludzi, czy stoczmy się w otchłań jakiegoś kataklizmu jak mówi o tym Biblia.

Nigdy nie czytałem Biblii, bo mnie to nie interesowało; nie jednak kiedyś sięgnąłem po Biblię, chciałem sprawdzić teorię jakiegoś pisarza na temat odwiedzin naszej planety przez „paleo astronautów”, na potwierdzenie, czego miał być Stary Testament i wędrówka Żydów po pustyni.

Wiecie, czego dowodził autor?, ni mniej ni więcej tylko, że ci „astronauty” testowali wpływ jednostajnego pokarmu ( czterdzieści lat manny z nieba, produkowanej przez specjalną maszynę) na ludzki organizm, czy może wystąpią jakieś zwyrodnienia, itp. bzdety, wiecie, że ja w to wierzyłem?.

Ale wracając do rozmowy z Jackiem, oboje nie wiedzieliśmy za bardzo jak odnieść się do Biblii, on trochę ją czytał, ja jeszcze w tedy nie. Pomyślałem wtedy o moim kuzynie Romanie, który zna Biblię, bo kilka razy starał się mi mówić o Bogu i Zbawicielu, a ja uważałem to za jakieś „głupoty” jak zresztą cała moja rodzina, jednak przy naszej dyskusji z Jackiem, jak raz nadawał się do wyjaśnienia nam „palącego” problemu i objaśnienia nam Apokalipsy. Wiele przez telefon to myśmy się nie dowiedzieli, bo i jak?. Muszę powiedzieć, że nie rozmawiałem z Romanem z osiem lat, kiedy to pożyczyłem od niego Biblię do sprawdzenia teorii Denikena czy innego autora owej teorii, ( wiecie, wpływ jednostajnego żywienia...) Biblia przeleżała na półce ładnych kilka lat i w życiu bym nie przypuszczał, że Pan będzie kiedyś do mnie przemawiał poprzez nią właśnie.

Dyskusja z Jackiem, wtedy jeszcze moim kolegą z pracy, skończyła się niczym, no może wiedzą o tym, że nic nie wiemy.

Jednak wieczorem przyjechał do mnie kuzyn Roman, ( ten, do którego dzwoniiliśmy w czasie naszej „uczonej” dysputy z Jackiem) bliski kuzyn wraz ze swoją żoną Lidią, nasi ojcowie są rodzonymi braćmi, i zaczął zwiastować mi Ewangelię o Panu Jezusie i Jego Ofierze za nasze grzechy.

Wtedy po raz pierwszy poczułem wielki niepokój o swoją relację między mną a Bogiem, zobaczyłem wtedy niewyraźnie jeszcze, że droga do Pana Boga nie wiedzie przez moją poprawę i ogólne bycie „dobrym”, lecz poprzez Krzyż Pana.

Brat Roman przyniósł mi wydawnictwa Fundacji Strumień Życia, z poselstwami brata Wathmana Nee i Witnesa Lee, które wręcz zacząłem pożerać jakby pragnąc nadrobić stracony czas swojego życia.

Wtedy te poselstwa bardzo mną wstrząsnęły i poczułem natychmiastowe pragnienie przyjęcia Pana Jezusa do swojego serca i życia jako mojego Zbawiciela.

Kiedy piszę „natychmiastowe”, mam na myśli jakiś tydzień wewnętrznej walki, z której zdałem sobie sprawę dopiero po przyjęciu Pana Jezusa.

Kiedy postanowiłem pojechać do Romana i wyznać Pana Jezusa jako swego Zbawiciela, Szatan zaatakował mnie w bardzo perfidny sposób, nie mogłem zejść z ubikacji przez jakąś godzinę może półtorej? To przyszło, kiedy byłem już ubrany i miałem zamiar wyjść z domu, by jechać do brata Romana chcąc przed nim zawołać do Pana Jezusa. Wiecie? to była bardzo męcząca i wyczerpująca walka. W końcu powiedziałem na głos, że i tak pojedę choćby nie wiem co, i?... Jakby ręką odjął. Czasami różne walki staczamy z Oskarżycielem, ale ta była wyjątkowo wredna.

W końcu, gdy dotarłem do Romana i wyjaśniłem, po co przyjechałem, brat i jego żona bardzo się ucieszyli, usiedliśmy przy stole i Roman poprowadził mnie w modlitwie, poprosiłem Pana o ratunek dla mnie i Zbawienie wyznając Go jako swojego Zbawiciela, i wiecie, co? Nic się nie stało, nie rozbłysnęło żadne światło, nie usłyszałem żadnych fanfar, nie zobaczyłem żadnych aniołów i po rozmowie poszedłem do domu zastanawiając się czy przypadkiem ktoś nie nabił mnie w butelkę.

Jednak Pan Jezus Jest wierny Swoim słowom, kto do Niego przyjdzie tego nie odrzuci precz, po trzech dniach zauważyłem, że nie potrzebuję do rozmowy ALKOHOLU!!!.. Co jest, mówię, nie mogę tego paskudztwa wziąć do ust?, „balowanie” i pociąg do innych kobiet wydał mi się czymś wstrętnym. To było wstrząsające, Pan na świadectwo dla mnie usunął pragnienie picia i balowania, żona i syn nie wierzyli przez długi czas, że nie piję i ciągle czekali na to aż zacznę, ( prawie przez dwa lata zanim uwierzyli) zacząłem uczestniczyć w spotkaniach chrześcijańskich, karmiąc się Panem, co dzień i modląc się nieporadnie do mojego Zbawiciela.

A Pan pracował na de mną, co dzień.

W ciągu kilku dni powstało w moim sercu pragnienie natychmiastowego chrztu, po kilku tygodniach odbywała się konferencja chrześcijańska w Jachrance pod Warszawą, organizatorami byli bracia z

Fundacji i pojechałem tam pełen radości i oczywiście nie zawiodłem się. Zobaczyłem tam pierwszy raz ludzi cieszących się obecnością Bożą w swoim życiu, ludzi z Rosji, Węgier, Niemiec, Anglii i Ameryki, zupełnie byłem tym wszystkim oszołomiony, tam przyjąłem chrzest w imię Pana Jezusa. Było to dla mnie czymś niesamowitym, pokój w sercu i wielka radość z przynależności do Ciała Pana Jezusa Chrystusa. Wróciłem z konferencji naładowany wręcz radością nowego życia.

Teraz niestety bardzo rzadko spotykam się z bratem Romkiem ze względu na kierunek w jakim podąża społeczność u brata, nie będę się rozpisywał na ten temat, jedno tylko powiem: choć nie zgadzam się z wieloma rzeczami w tej społeczności to zawsze pozostaną w moim sercu jako bracia i siostry w Chrystusie Jezusie. Pan Jezus prowadzi każdego tam gdzie chce go widzieć i używać tak jak tego potrzebuje, choć nie uczestniczę w nauczaniu u brata Romana zawsze będę kochał ich wszystkich i błogosławił Pana za postawienie na drodze mojej człowieka z Jego Ewangelią Zbawienia.

Teraz spotykam się ze społecznością w Katowicach nie dlatego że jest mi tu wygodniej czy lepiej, lecz ze względu na Pana Wolę, bo to Jego mamy słuchać i przez Niego mamy być doskonali na drodze życia z Panem Jezusem Chrystusem. To tutaj w Zgromadzeniu Pan objawił mi moją śmierć razem z Panem Jezusem, bo to w Nim schowani jesteśmy i w Nim osądzeni przez Boga Wiekuistego, i razem z Nim powstaliśmy do życia wiecznego niedostępni dla grzechu w starym człowieku, bo przecież grzech nie może dotknąć Pana Jezusa, a my w Nim przebywamy nieustannie. Stary człowiek umarł na Krzyżu Pana, bo tam umieścił go Bóg i osądził, wykonując sprawiedliwy wyrok za moje grzechy, na Panu Jezusie.

## Najwyższemu Bogu cześć i Chwała na wieki wieczne za Jego Syna Jezusa Chrystusa z Nazaretu, Zbawiciela mojego. Amen.

Jestem wierzącym od czterech lat, lecz nowo narodzenie przeżyłem dopiero teraz 14 stycznia 2003 roku, Pan w niewysłowny i nie do opisania sposób przemówił do mnie w sercu moim ukazując Jego Krzyż i mnie skrytego w Chrystusie, moje stare życie ukrzyżowane z Nim i wszystko to, co składało się na Zbigniewa Kwietnia, moje ja, pragnienia, walkę o własną sprawiedliwość, chęć bycia „dobrym” chrześcijaninem, widzenie w innych braciach i siostrach tylko samych wad, stare pożądliwości wlekące się za mną przez całą moją drogę z Panem, ( nie była to woda, to Pan usunął ze mnie na dobre) i inne pragnienia, które przywodziły mnie do wielu upadków, jednym zdaniem: starego człowieka.

Płakałem (choć nie zdarzyło mi się to od dzieciństwa), wykrzykiwałem podziękowania dla Pana Jezusa Chrystusa za Jego Krzyż, tańczyłem i skakałem po całym mieszkaniu jak motylek ( warzę 120 kilo! ), to znowu śmiałem się i naprawdę radowałem się Jego Zbawieniem, łzy lały się nieustannie, i ten nie do opisania dotyk Miłości Boga, powalił mnie w końcu na kolana w dziękczynnej modlitwie do Pana Jezusa Chrystusa. Tego naprawdę nie da się opisać.

I dopiero teraz odpocząłem w Panu, Amen.

Kiedy uświadomiłem sobie, że Pan Jezus nie zabił grzechu we mnie, ale że mnie usunął i uczynił martwym dla grzechu w Nim, to było wielkim objawieniem Pana Jezusa dla mnie z Jego łaski. Wszystko, co otrzymuje uczeń Pana Jezusa Chrystusa z Nazaretu jest łaską, Jego Życie, Jego Ducha, Jego Ofiarę, Jego Naturę, Jego Dary Ducha i wszystkie przymioty z Nim związane, zrozumienie Jego Słowa, i przede wszystkim pokój, który pozwala odpocząć w Panu. To jego Wiara mnie zbawiła, Wiara dana mi z Jego Łaski, kiedy poprosiłem Go o ratunek, On usunął ze mnie wszystkie moje najgorsze cechy i uśmiercił je na Swoim Krzyżu.

Na niego spadł wyrok Boga za moje grzechy i to Jego Krew mnie uczyniła sprawiedliwym.

Panie Jezu dziękuję Ci za Golgotę i Twoją Wielką Ofiarę, za  
moje imię zapisane w Księdze Żywota dzięki Twojej Łasce i  
przeogromnej, nie do ogarnięcia ludzkim rozumem Miłości,

dzięki Ci za Twoją Krew przelaną za moje grzechy, wielbię  
Cię Panie za Ducha Świętego, którym mnie zapieczętowałeś,  
niech strumień Miłości Twojej niesiony przez Ducha Twojego  
rozlewa się w sercach wszystkich wierzących, bez względu na  
podziały, w jakich tkwią,

Tobie ufam i wierzę czekając z drżeniem serca na Twoje  
przyjście.

Panie spraw bym był gotów, kiedy powtórnie objawisz się  
światu.

I przyjdź jak najprędzej po Swoją Oblubienicę,  
Amen.

**Pozdrawiam wszystkich, którzy czytają to świadectwo i życzę wam jak najwięcej  
społeczności z Panem Jezusem Chrystusem, oby Pan zerwał zasłony z oczu serc  
naszych byśmy jak najwięcej zrozumieli i pojęli Go w takim zakresie, w jakim Pan  
zechce nam Siebie objawić.**

**Amen.**

**Zbigniew Kwiecień, lat 45, żona Ewa, syn Karol, brat wszystkich wierzących w  
zbawiającą Ofiarę Pana Jezusa Chrystusa z Nazaretu i tych którzy ukochali Jego  
powtórne przyjście.**

**Amen.**

Ps. Cztery miesiące wstecz wydarzyło się coś wspaniałego w moim życiu, Pan Jezus wysłuchał moich  
modlitw, nawrócił się mój syn ( piętnaście lat) do Pana Jezusa, a dwa miesiące temu, przyjęła Go  
moja żona ( tak ta twarda kobieta o pancerzu ze stali), jako swojego Zbawiciela, spełniło się moje  
największe marzenie.

**Wszyscy staliśmy się Jego dziećmi, chwała Ci Panie Jezu.**

**Amen.**

Co nie możliwe u ludzi, możliwe jest u Boga.

Amen.

Zbyszek, 6 marca 2003 rok.  
[zbyszek.kwiecien@poczta.fm](mailto:zbyszek.kwiecien@poczta.fm)